A. D. 1923. Nrus VII.

CURRENDA

Do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji Tarnowskiej.

Czcigodni Bracia!

Kończąc wizytację dekanatu, mam zwyczaj na ostatniej stacji dzielić się z zebranem Duchowieństwem spostrzeżeniami, jakie w czasie wizytacji poczyniłem i robić uwagi, jakie mi się w tym czasie nasunęły. Ponieważ niektóre z tych uwag są ogólniejszej natury i dadzą się zastosować do całej naszej diecezji, przeto postanowiłem w niniejszej odezwie udzielić ich całemu Duchowieństwu diecezjalnemu.

Pierwsze, co mnie uderza w czasie tych powojennych wizytacji, to wielka zmiana nastrojów, jakie zaszły w duszach naszych owieczek w ciągu ostatnich lat. Znika dawna prostota i potulność, a w ich miejsce budzi się pewien krytycyzm i gorączka nowości i samodzielności, zwłaszcza u młodszych. Z drugiej jednak strony, ku wielkiej radości mego serca, spostrzegam, że usposobienie religijne w naszych parafjach nie jest tak złe, jak sobie wyobrażałem. To, co w ostatnich latach dochodziło do mej wiadomości z różnych relacji, to, co słyszałem niejednokrotnie z ust kapłanów, zdolne było napełnić mą duszę pewnego rodzaju pesymizmem; wydawało mi się, że upadek wiary, zdziczenie moralne, niechęć do duchowieństwa, stały się prawie powszechnemi, że wszystkie zabiegi i usiłowania ze strony kleru pozostają bez skutku, przynajmniej trwałego, że cała nasza diecezja stacza się i to dość szybko ku przepaści. Tymczasem każda nowa wizytacja moja, jak również to, co słyszę od X. Biskupa Sufragana, podnosi mię i krzepi na duchu. Wprawdzie w każdej parafji trafiają się jednostki prawie stracone, jest mniej lub więcej duchów buntowniczych, bywa dosyć chwiejnych, ale w całości przeważna część parafjan trwa wiernie przy Kościele, chętnie garnie się do P. Boga i życzliwie i z zaufaniem odnosi się do swych duszpasterzy. Słowem, gdzie pasterz gorliwie pracuje, a takich, z małymi wyjątkami, spotykam prawie wszędzie, tam i owoce tej pracy są widoczne.

Jedna tylko troska towarzyszy mi nieodstępnie w czasie każdej wizytacji prawie we wszystkich parafjach, a mianowicie troska o młodzież, a mam tu na myśli młodzież całą, ale przedewszystkiem chłopców. Warunki, w jakich się ta młodzież męska chowała w latach ostatnich, wycisnęły na niej piętno odrębne od pokoleń poprzednich i rozbudziły w niej pragnienia przedwczesnej dojrzałości i samodzielności, żądzę zabaw i używania, jakąś gorączkę nowości, chęć skupiania się w organizacje lub bandy, żyłkę krytykowania starszych i buntu przeciw wszelkiej powadze. I żyje często ta młodzież jakby oszołomiona i pijana wolnością, zajęta obmyślaniem mniej lub więcej złośliwych wybryków, nieprzystępna wszelkiem upomnieniom i perswazjom ze strony rodziców czy kapłanów.

A jednak pomimo obłędu, wśród jakiego żyje, miewa jeszcze ta młodzież chwile jaśniejsze, w których budzi się niejako i trzeźwieje. Taką błogą chwilą bywają rekolekcje i dobra spowiedź, dla innych będzie to wizytacja biskupia i złączone z nią bierzmowanie. W chwilach takich prawie wszyscy ci rozhukani chłopcy budzą się z oszołomienia i stają się potulni jak baranki. A więc nie wszystko jeszcze stracone, rozpaczać nie trzeba, tylko korzystać z takich chwil i zbliżyć się do nich z sercem i życzliwie zająć się nimi. I widziałem takie parafje, gdzie młodzież męska, dobrze zorganizowana i otoczona roztropną i troskliwą opieką, jest prawdziwą pociechą dla miejscowych duszpasterzy.

Zechciejcie zrozumieć, Czcigodni Bracia, że przyszłość naszych parafji zależy od tego, czy się zajmiemy gorliwie młodzieżą męską, czy też zostawimy ją w zaniedbaniu i będziemy czekać, aż się sama wyszumi. Niestety, takie szumienie przez te kilka lat młodości, wystudzi w niej wiarę, sprowadzi zanik bojaźni Bożej i rozbudzi grzeszne instynkta i nałogi, które pozostaną przez życie całe. Być może, że z latami ustatkuje się i upamięta jeden lub drugi, ale wielu z nich pozostanie przez całe życie obojętnymi i oziębłymi katolikami, a bodaj czy nie połowa wyrośnie na wrogów Kościoła i duchowieństwa i stanie się w przyszłości zakałą parafji.

Dlatego też na czasy dzisiejsze nie widzę dla duchowieństwa ważniejszego i pilniejszego zadania, jak gorliwe zajęcie się młodzieżą męską i duszpasterz, któremu ta sprawa jest obojętną, nie spełnia swego obowiązku, choćby mu się nawet wydawało, że jest dobrym i gorliwym pasterzem.

Z własnego doświadczenia znam te trudności, jakie piętrzą się formalnie przy pracy nad chłopcami, wiem także, jakiego poświęcenia i zaparcia wymaga ta praca i jakie nieraz zawody gotuje. Mimo to jednak radbym wezwać wszystkich, by się od tego trudu nie uchylali, boć przecie dobry pasterz nie tam skierowuje swą gorliwość, gdzie łatwiejsza praca, tylko tam, gdzie wskazuje potrzeba.

Należy jednak do tej młodzieży zbliżać się z wielką miłością i im więcej zbłąkana i duchowo zaniedbana, na tem większe zasługuje politowanie. Zazwyczaj nawet chłopiec młody, błądzący, nie jest jeszcze do gruntu zepsuty, nierzadko ujęty życzliwością i przyjaźnią, płaci za nią przywiązaniem i podda się dobrowolnie kierownictwu. Nie można narzucać podrastającej młodzieży ani pedanterji szkolnej, ani wojskowej karności, gdyż ona tego nie zniesie, chętnie jednak wyrzecze się swej swobody i wolności, jeżeli zobaczy u kierownika serce przyjacielskie.

I takie to tylko przyjacielskie serce zdobędzie się na wyrozumiałość, jakiej potrzeba kierownikowi, wyrozumiałości nie dla występku, ale dla błądzącego. Nawet chłopiec, przeciętnie niezły, miewa czasem słabe chwile i upada pod wpływem złej kompanji lub silnej pokusy. Jeżeli się go z tego upadku miłościwie nie podźwignie, ale nielitościwie i srogo odtrąci, to się go złamie i może zgubi na zawsze. Prowadzenie niektórych chłopców słabej ale niezłej woli, polega na takiem ciągłem dźwiganiu, aż się go przeprowadzi przez tę najniebezpieczniejszą epokę życia. Może upadki będą się powtarzać od czasu do czasu, ale chłopiec, który się często spowiada, zachowa mimo wszystko wiarę i bojaźń Bożą, a to wielki kapitał na dalsze życie. Nie należy tedy zrażać się chwilowymi wybrykami młodzieży i nie odtrącać jej od siebie, jak długo nie widzimy u niej złej, upartej woli. Oczywiście trzeba się przygotować na zawody; nieraz jeden

lub drugi chłopiec opuści nas, czasem może nawet cała grupa, uwiedziona przez ludzi przewrotnych. Ale i wtedy nie wszystko stracone, gdyż każdy z nich uniesie ze sobą przeświadczenie, że mu kiedyś kapłan był życzliwym przyjacielem, a w tem przeświadczeniu tkwi ukryte ziarno nadziei późniejszego nawrócenia. Nawet w najgorszym razie sumienie da nam przed Bogiem świadectwo, żeśmy spełnili wszystko, by ratować młodzież i uchronić społeczeństwo przed grożącą katastrofą.

Oczywiście cała nasza praca nad młodzieżą ma mieć na celu dusze, aby w nich ugruntować wiarę, rozbudzić przywiązanie do Kościoła i zaszczepić bojaźń Bożą, a więc odpowiednio do celu, powinniśmy przedewszystkiem używać środków duchownych, jakimi są: osobne rekolekcje, urządzane dla chłopców, częsta spowiedź (przyczem koniecznie trzeba zaprosić obcego kapłana), Bractwa, Sodalicje i t. p. Ponieważ jednak te środki łatwiej dadzą się przeprowadzić za pośrednictwem organizacji, więc trzeba do nich dążyć. Chłopiec, sam sobie zostawiony, rzadko zdecyduje się na częstszą spowiedź, jakiej dusza jego koniecznie potrzebuje, ale w gromadzie pozwoli robić ze sobą wszystko; dla solidarności zdobędzie się na odwagę cywilną i nawet na heroiczne męstwo chrześcjańskie. Jakoż w czasie wizytacji widywałem tych chłopców zorganizowanych, którzy nie wstydzili się stać w czasie nabożeństwa przy wielkim ołtarzu lub towarzyszyć procesji dokoła baldachimu, a co najważniejsza, przystępować częściej do Komunji św.

Do takiej pracy nad męską młodzieżą wzywałem duchowieństwo jeszcze na kilka lat przed wojną, jak to starsi dobrze pamiętają — było to nawet tematem wypracowań na kongregacjach i rozpraw na Zjazdach XX. Dziekanów. Niestety — nie byłem dostatecznie zrozumiany i wszędzie spotykałem się z wymówkami, że cała młodzież z parafji emigruje w świat za zarobkiem. Teraz ta wymówka odpada, a zło niepomiernie wzrosło i grozi niebezpieczeństwem na przyszłość i to najbliższą. W całej Polsce we wszystkich już diecezjach tworzą się związki młodzieży pod patronatem duchowieństwa, wszędzie potworzono sekretarjaty i osobni kapłani są odstawieni do tej pracy. I w naszej diecezji przeznaczyliśmy do tego ks. Aleksandra Rogoża, który z całym zapałem i poświęceniem, tudzież znajomością bierze się do dzieła i Pan Bóg mu w tem widocznie błogosławi. Ale i najgorliwszy sekretarz nic nie zdziała, jeżeli mu z chętną pomocą nie pospieszy duchowieństwo diecezjalne. I o tę chętną i ofiarną pomoc wszystkich gorąco proszę! W szczególności jednak zwracam się do XX. Katechetów, których liczba w diecezji znacznie wzrosła; po nich to przedewszystkiem mam prawo oczekiwać, że się zabiorą gorliwie do tej pracy, gdyż łatwiej im znaleźć w niedzielę trochę wolnego czasu i praca to bardzo spokrewniona z ich zawodem, a w każdym razie bardziej kapłańska, niż wszelkie sklepy i spółki.

Na zakończenie jeszcze słówko o organizacjach dziewcząt. Nie myślę ich potępiać, ale nie polecałem ich dlatego, że uważam organizację chłopców za pilniejszą. Na wsi zresztą dziewczyna najlepiej chowa się w domu i nie widzę potrzeby wyciągać ją stamtąd i usuwać z pod oka dobrej matki. Dla wiejskich dziewcząt na razie wystarczyć powinno bractwo różańca żywego, dobrze prowadzone, lub inne bractwa. Jeżeli zaś gdzieś zachodzi potrzeba organizacji dziewcząt, np. w miejscach fabrycznych, tam należy do tego użyć jakiejś osoby

uczciwej, np. nauczycielki; w każdym razie, z powodów łatwo zrozumiałych, nie radziłbym, by się młodzi księża brali do tego. Kapłan może przychodzić do takiego stowarzyszenia z nauką duchowną, ale pozatem może lepiej będzie się trzymać w pewnem oddaleniu od organizacji dziewcząt.

Tarnów, 9 października 1923. † *LEON Bp.*

300-letnia rocznica męczeństwa św. Jozafata B. M.

W dniu 12 listopada b. r. przypada trzechsetletnia rocznica męczeńskiej śmierci św. Jozafata B. M., poniesionej z rąk odszczepieńców, za wiarę katolicką i jedność Kościoła.

Wykonując uchwały, powzięte na tegorocznem Zebraniu Biskupów polskich, polecamy, aby w niedzielę, poprzedzającą uroczystość św. Jozafata, t. j. 11 listopada b. r., odprawiono uroczyste nabożeństwo, przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, ku uczczeniu tego Wielkiego Męczennika, który pracami apostolskiemi i śmiercią okrutną utwierdził wiarą katolicką na wschodnich rubieżach naszej Ojczyzny.

W czasie nabożeństwa należy wiernych pouczyć o żywocie i zasługach św. Jozafata, jako osobliwszego obrońcy jedności Kościoła, oraz zachęcić ich do gorącej modlitwy o nawrócenie odszczepieńców.

Nr. 7160.

Koszta korespondencji urzędów stanu cywilnego.

Min. W. R. i O. P., Warszawa 8 października 1923, Nr. 7500.

Podaje się do wiadomości Kurji Biskupiej, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, decyzją z dnia 21 sierpnia 1923 r. L. K. III. c. 7240, podjęło się pośrednictwa w przesyłaniu korespondencji krajowych urzędów stanu cywilnego z polskiemi władzami i urzędami zagranicznymi.

Korespondencję taką należy kierować do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (oddział kurjerski), ul. Wierzbowa.

Zarządzenie powyższe ma na celu oszczędzenie pomienionym urzędom wysokich kosztów porta zagranicznego.

Uprasza się o zawiadomienie o powyższem wszystkich XX. proboszczów i administratorów parafji, prowadzących księgi stanu cywilnego.

Praesentibus provocatur sacerdos dioecesarius Antonius Pałka, sub poenis ecclesiasticis, ut locum suae commorationis Ordinariatui manifestet. Insimul invitantur omnes sacerdos, ut si quid sciant de praedicto presbytero, referant ad Curiam Episcopalem.

Z KURJI BISKUPIEJ.

W Tarnowie, dnia 13 października 1923.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† Leon
Biskup

Nakładem Kleru Diecezjalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.